

Ludzie z pasją przeżywają swe życie intensywniej i piękniej. Mają poczucie spełnienia i dobrze wykorzystanego czasu, nie odczuwają nudy ni pustki duchowej. Bo ich dusze karmią się wciąż nowymi pomysłami i radością z ich realizacji.

Do takich właśnie osób należy nasz parafianin, pan Zygmunt Trąbczyński, który dopiero w jesieni swego życia zdecydował się spróbować swoich sił w tym, co – jak sam mówi – „siedziało” w nim od zawsze, a na co wcześniej, będąc poddany różnym obowiązkom, nie mógł sobie pozwolić.

Jego zamiłowaniem jest rzeźbiarstwo. Potrafi całymi godzinami ślepcze z dłutem w ręku nad kawałkami drewna, by wyczarowywać z nich żyjące swoim życiem przepiękne figurki, głównie świętych, wędkarzy i muzy-

pozwała mi wyrażać samego siebie. Po tych rzeźbach można poznać mój charakter. Bo zawsze robię to, co mnie jakoś wewnętrznie raduje i podnosi na duchu. To także swego rodzaju formą spłacania długu za talent, który otrzymałem od Boga – wyznaje mój rozmówca.

Skąd czerpie pomysły? Rzeźbię z pamięci, są wyłącznie



foto. Bożena Rojek

Swymi rzeźbami spłaca Bogu dług

ków. Choć nie ma fachowego przygotowania do tej dziedziny twórczości, intuicyjnie podejmuje tę aktywność, tworząc dzieła, których nie powstydziliby się nawet wytrawny artysta.

Od ponad pięćdziesięciu lat Zygmunt Trąbczyński na co dzień zajmuje się szewstwem. Swoją pasję rzeźbiarską realizuje więc tylko w wolnych od pracy chwilach. Czym jest dla niego to hobby? *Rzeźbienie daje mi ogromną satysfakcję. Ten rodzaj twórczości*



foto. Bożena Rojek

Kosynier

mu to bez trudu, bo umie- ma z całą pewnością w genach. Pocho- dzi bo- wiem z rodziny uzdolnionej artystycznie. Sztukami plastycznymi zajmowała się zarówno jego mama, jak i trzech bracia. Babcia skończyła nawet Akademię Sztuk Plastycznych w Warszawie. Okazuje się, że artystyczne dusze ma także najmłodsze pokolenie rodziny Trąbczyńskich.

Bezpośrednią inspiracją do sięgnięcia po dłuto był wyjazd wspólnie z żoną w 2001 r. do Ziemi Świętej. Mnóstwo wyrobów rękodzieła artystycznego, które wówczas ujrzał, sprawiło, że po powrocie do domu, postanowił przekuć wreszcie na konkretną pracę jeden z pomysłów,

wytworem mojej wyobraźni – mówi pan Zygmunt. Przychodzi

jętności te

który od dawna dojrzewał w jego głowie. Wyrzeźbił więc najpierw dla żony palemkę, następnie łódkę, wędkarza, Jezusa Zmartwychwstałego, a potem... pomysły posypały się jeden za drugim, nie wiedzieć skąd i kiedy.

Wykonanie jednej rzeźby zajmuje mu od dwóch tygodni do pół roku. Wszystko zależy od wielkości pracy i ilości zawartych w niej szczegółów. Figurki robi dla siebie, z potrzeby serca. Choć zdarza się czasem, że ktoś zauroczony jego sztuką pragnie, aby zrobił coś na specjalne zamówienie. Tak było w przypadku siostr ze Zgromadzenia św. Elżbiety, które poprosiły go o zrobienie relikwiarza na wzór posiadane- go przez nie oryginału. Podjął się tego zadania z wielkim zaangażowaniem. Teraz jego rzeźba stoi w domu zakon- nym w Domaniowie. Siostram tak bardzo spodobała się, że po pewnym czasie poprosiły go o wykonanie kolejnej.

Od kilku już lat pan Zygmunt święci triumfy w Ogólnopolskim Konkursie na Rzeźbę o Tematyce Muzycznej, który organizuje Muzeum Okręgowe w Lesznie. Największy sukces osiągnął w 2008 r., kiedy to zaprezentowany przez niego zestaw czterech wykona-